

Czerwiec w fajnym kurorcie Sopocki Saloon Qoolturalny



Jacek Karnowski zdecydował się na start w wyborach do Sejmu.

Z jednej strony to doskonała wiadomość, bo sopocianie wreszcie odetchną po 32 latach panoszenia się dr. Sottysa. Z drugiej to wieść hiobowa dla Polski. Bo Polki i Polacy nie wiedzą co ich czeka, jeśli przypadkiem Wieczny Prezydent Sopotu zostanie ministrem finansów, albo nie daj Boże szefem MSWiA. Tym, którzy nie wiedzą, czym Karnowski pachnie, polecam tekst sprzed dokładnie 10 lat:

Czerwiec w fajnym kurorcie
Sopocki Saloon Qoolturalny
Krzysztof M. Załuski

„W miarę rozwoju socjalizmu, walka klas zaostrza się”. Który z mędrców poprzedniej epoki to powiedział, nie trzeba chyba nikomu przypominać. Na wszelki wypadek podpowiem, że miał wąsy niemal tak piękne, jak jeden z naszych ulubionych sopockich radnych. Ale o nim za chwilę... Jegomość wspomniany na początku był też autorem powiedzenia: „Rewolucji nie robi się w jedwabnych rękawiczkach” i być może, dlatego w Sopocie ostatnio tak rośnie napięcie. Aż strach pomyśleć, co będzie dalej. Noże, pałki, kastety, a może od razu siekiery? Wszak termin „dać wpier***”, którym nie tak dawno prezydent Jacek Karnowski pozdrowił naszego kolegę z „Rivery”, nie jedno ma znaczenie.

Prezydent zarzucił nam niedawno, że „Riviera” nie jest pismem obiektywnym. Według niego - obiektywna prasa to taka, która zamieszcza opinie wszystkich stron, a „R” z zasady nie publikuje jego stanowiska. Stwierdził także, że poziom agresji i zakłamania „Rivier” przypomina mu charakter PRL-owskich i stalinowskich mediów. Widać Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej nie poszła druhowi Jackowi K. w las i dlatego dokładnie wie, co mówi.

Nad naszą stroniczością ubolewał również radny Lesław Orski (tak, tak - ten z wąsami jak tow. Stalin), który poskarżył się z kolei, że mieszkańcy Sopotu są zdezorientowani po lekturze naszego miesięcznika, że taki jak nasz „sposób przedstawiania rzeczywistości nie służy wizerunkowi miasta”, i wreszcie, że stosujemy „metody poniżej pasa”, m.in.: „śledzenie ludzi, oszczerstwa, a nawet lustrowanie, tak jak to było w przypadku jednej radnej”. Miał nam również za złe, że nie przedstawiamy na łamach „R” wybitnych osiągnięć prezydenta Karnowskiego.

Cóż, jesteśmy dokładnie odwrotnego zdania, ale jeśli radnemu Orskiemu zależy na lukrowaniu pana prezydenta, to nic nie stoi na przeszkodzie. Prosimy jedynie o materiały z Biura Promocji Prezydenta, których

nie otrzymujemy od czasu ostatnich wyborów. Będziemy również wdzięczni za nazwisko radnej, którą żeśmy ponoć lustrowali.

Prawdą jest, że „Riviera” od trzech lat nie publikuje wypowiedzi naszego Wiecznego Prezydenta. Były drużynowy HSPS, a obecnie zwany @JacekPrezydent, zapomniał jednak dodać, że - pomimo zaproszeń – to on z naszych łamów uporczywie nie korzysta. Notabene nie tylko on, lecz również jego przyboczny Lechu Orski. Ostatnio zaproponowaliśmy też publikację jednemu z najbliższych współpracowników pana druha, który również nam odmówił, wyznając przy tym: „gdybym coś dla was napisał, Jacek wyrzuciłby mnie z pracy”. Ot, typowy los Dobrego Pana, on tym darmozjadom urzędasom serce na rękę podaje, a oni oczerniają go przed pismakami z „Riviery”.

O „Rivierze” zrobiło się ostatnio głośno w mediach. „Ktoś” postanowił nam bowiem zrobić prezent marketingowy, za co serdecznie dziękujemy. W jednym z lokalnych dzienników napisali nawet bardzo ładnie o tym anonimowym ataku i o wojnie spocko-spockiej pisemka „Anty-Riviera” z „Rivierą” prawdziwą. Tekst ten niestety nie zawierał jednego, ważnego wątku, tzn. powiązań kolporterów anonimu z przyjacielem z boiska pana prezydenta Sopotu, aktywistą PO, a zarazem człowiekiem, który - według zatrzymanych przez policję kolporterów - zlecił roznoszenie szkalującej nas gazetki. Autorka tekstu nie wspomniała również o tym, że kilka dni wcześniej podczas majowej sesji Rady Miasta, kolporterzy „Anty_Riviery” rozwieszali – tym razem, jako oburzeni mieszkańcy kurortu, transparent z napisem: „Nie płacimy za turystów”.

A szkoda, bo wydaje mi się, że czytelników owego dziennika zainteresowałby fakt, że „sopocianie” okazali się gdańszczanami, że za „spontan” dostali całkiem niezłą kasę (ciekawe, czy odprowadzili podatek) i, że za pracę płacił im ten sam biznesmen, który obecnie jest wydawcą gazetki „Sopocianie”, sygnowaną przez Stowarzyszenie „Przyjazny Sopot”, założone przez byłą radną Annę Łukasiak (tą samą, która w 2009 r. organizowała referendum za pozostawieniem podejrzanego o korupcję Jacka K. na prezydenckim stołku). Być może dla niektórych naszych Czytelników istotne jest i to, że tenże przyjaciel pana Jacka przyjmował pieniądze od Marcina P., właściciela parabanku Amber Gold, który – jak wiadomo - całkiem niedawno sprzeniewierzył całkiem spore oszczędności również wielu sopockich emerytów.

Są podobno historie, które nie śniły się nawet fizjologom. Jedną z nich jest ta, którą za chwilę przeczytacie... Otóż 17 maja 2013 r., tuż przed sesją Rady Miasta Sopotu radni znaleźli w swoich teczkach list podpisany przez „Wyborców Miasta Sopotu, NS „Mój Sopot”. Jak wynika z tekstu, pismo to zostało przesłane również na adres „prezydenta, prasy lokalnej, telewizji Gdańsk oraz Biura Platformy Obywatelskiej”.

Jego główny bohater, radny PO, Lesław Orski dostał je najprawdopodobniej kilka dni wcześniej i po namyśle zdecydował się upublicznić jego treść. Zrobił to na zakończenie sesji w obecności wszystkich radnych. Oto, co m.in. zawierał ten list (treść i pisownia zgodna z oryginałem):

„Obywatele i wyborcy miasta Sopotu powiadają pana o niedopuszczalnym i nieprzyzwoitym ukrywaniu przed wyborcami swojej przeszłości kryminalnej sklasyfikowanej w kategorii zbrodni t.j. zbiorowym gwałcie w miejscu publicznym, jakim jest podmiejska kolejka SKM na trasie Gdańsk Gdynia. Ukrywaniem się przed wymiarem sprawiedliwości, poszukiwaniem listem gończym, ujętym na terenie Polski i skazanym...”.

W dalszej części listu jego autorzy napisali tak: „Jako wyborcy i obywatele miasta Sopotu żądamy natychmiastowej rezygnacji z funkcji Radnego naszego miasta Sopotu. Radny jest przywilejem i zaufaniem danym przez wyborców. Jesteśmy zbulwersowani oszustwem, którego Pan się dopuścił wobec ludzi, którzy ufali w Pana przyzwoitość. Rezygnacja powinna nastąpić niezwłocznie po otrzymaniu tego pisma. W przeciwnym wypadku zostanie poinformowana Rada Miasta, Prezydent, prasa, telewizja. Jako przyzwoici ludzie chcemy zaoszczędzić Panu i Pańskiej rodzinie kompromitacji i skandalu, którego Pan jest powodem.”

Mocne, prawda? Mnie aż zatkało. Ale cóż poradzić... Jedyne, co możemy zrobić dla naszego ulubionego radnego, to złożyć mu propozycję, aby zechciał się wytłumaczyć swoim wyborcom, o co chodzi z tym haniebnym oskarżeniem o gwałt. Zapraszamy więc pana Lecha jeszcze raz na łamy „Riviery” – i gwarantujemy, że papier, na którym ją drukujemy jest wyjątkowo cierpliwy.

Śmiało, może Pan walić całą prawdę.

Dostaliśmy właśnie od naszego Umiłowanego Przywódcy (mailem) pismo przedprocesowe. Oj, pogroził nam on swoim opatrnościowym palcem, pogroził. I słusznie, bo nieładnie go opisujemy. Chciałbym więc Naszego Umiłowanego Przywódcę przeprosić i podziękować za połajankę. Korzystając z okazji, pragnę jednak zwrócić uwagę Naszemu Wielkiemu Językoznawcy, że jego wybitni prawnicy powinni popracować odrobinę nad tekstem, zanim opuści on ich zacna kancelarię - bo taki, jakiś bełkotliwy im tym razem wyszedł.

Na przykład, co autor miał na myśli pisząc: „Podkreślam, iż wypowiedzi Pana były nieprawdziwe i naruszały moje i mojej Rodziny dobra osobiste Pana Jacka Karnowskiego”? Albo coś takiego: „Mając powyższe na uwadze, wzywam do: (...) Usunięcia skutków naruszenia dobrego imienia poprzez: (...) b/ wpłatę kwoty 50.000,- (pięć tysięcy złotych) z tytułu naruszenia moich dóbr osobistych na wskazany cel społeczny – na rzecz – na tj. rzecz Caritas Archidiecezji Gdańskiej...”?

Domyślam się, że dla pana Jacka K. zarówno 50.000, a tym bardziej 5 tysięcy złotych, to tyle, co strzepnięcie płątka łupieżu z ramienia swojej kochającej żony. Dla mnie jednak jest to poważna różnica. Więc, gdyby Pan Prezydent już się zdecydował, o co mu chodzi, to bardzo proszę o list, tylko tym razem polecony.

Na zakończenie proponuję coś lżejszego, choć temat niestety jest raczej śmierdzący...

15 czerwca br. na ławce w parku przed sopockim Szpitalem Reumatologicznym leżała sobie kupa. Sądząc z rozmiarów, nie była to kupa ptasia, bardziej wyglądała na ludzką. Nie mniej znawcy tematu spożywający nieopodal pół litra z gwinta spekulowali, czy aby nie jest to kupa pewnego niespecjalnie lotnego tłuszciocha, zwanego w kołach zbliżonych do ratusza Orłem Nielotem. Ostatecznie dyskusja zakończyła się niczym i pewnie jej uczestnicy zapomnieliby o kupie, lecz... 10 dni później, na tej samej ławce, leżała ta sama kupa. Dołączyli do niej jedynie dwaj starsi, nieogoleni dżentelmeni, którzy urządzili sobie jej sąsiedztwie popołudniowa drzemkę.

Znowu więc wybuchała dyskusja parkowych smakoszy. Tym razem uczestnicy sporu zastanawiali się nie na tym, czyja jest to kupa, lecz czym zajęte są służby, które powinny ową kupę zlikwidować. Niestety i w tym wypadku dyskutantom nie udało się znaleźć konsensusu. Najwyraźniej w kurorcie, nawet do tak nieskomplikowanych rzeczy, jak kupa, potrzebny jest charyzmatyczny przywódca. Aten niestety zajęty jest walka z dziennikarzami „Rivierzy”, z właścicielami klubu Go Go, radnym Kempą, przewodniczącym Fułkiem, PiS-em i kim tam jeszcze.

A tak przy okazji, czy ktoś wie, o co on tak naprawdę walczy? O pokój? A może o mieszkanie albo o dwa... Tylko jedynie słuszne odpowiedzi prosimy przesyłać na adres redakcji (może być mailowy). Na zwycięzcę czeka nagroda-niespodzianka – książka Pana Prezydenta z dedykacją dla Szalonego Redaktora, czyli dla mnie.

Pozdrawiam serdecznie - autor :-)



Krzysztof Maria Załuski